

Da Vinci wycięty?

- W 2010 roku otrzymałam e-mail od profesora historii sztuki Martina Kempa z Uniwersytetu w Oksfordzie, światowego eksperta od Leonarda da Vinci. Profesor prosił mnie, abym w miarę możliwości zbadała bezcenną księgę - jedno z zaledwie kilku zachowanych wydań „La Sforziady”, znajdujące się w Bibliotece Narodowej w Warszawie - i sprawdziła prawdopodobieństwo hipotezy profesora dotyczącej tego dzieła - opowiada Katarzyna Woźniak, absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w Nowym Jorku, Los Angeles i Berlinie.

Profesor Kemp przypuszczał, że młoda kobieta, której portret został wystawiony na licytację przez Christie's, to Bianca Sforza, nieślubna córka księcia Mediolanu Ludwika Sforzy, mecenasa Leonarda da Vinci. W 1496 roku, w wieku trzynastu lat wydano ją za mąż za dowódcę książęcych wojsk Galeazza Sanseverina. Prawdopodobnie to w tym czasie powstał jej portret. Bianca zmarła kilka miesięcy po ślubie, a przyczyną śmierci mogły być powikłania związane z ciążą. I dlatego, że była - wprawdzie nieślubną, ale jednak - córką księcia Ludwika, profesor Martin Kemp nazwał dziewczynę z portretu La Bella Principessa, czyli Piękna księżniczka.

- Członkowie rodu Sforzów zawsze byli przedstawiani z profilu, ale ich kochanki już nie. Dlatego na obrazie „Dama z łasiczką” Cecylia Gellerani, która była kochanką Ludwika, jest ukazana w pozie trzy czwarte - tłumaczyła Katarzyna Woźniak podczas wykładu z cyklu „Porozmawiajmy o sztuce”, który organizuje Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

Profesor Kemp i współpracujący z nim Pascal Cotte, francuski inżynier technik fotograficznych, przeprowadzili szereg badań portretu principessy, wśród nich skanowanie wielospektralne, które pozwala zobaczyć poszczególne warstwy obrazu, nawet szkice ołówkiem dokonywane na płótnie. Tą metodą były badane także „Mona Lisa” oraz będąca w polskich zbiorach „Dama z łasiczką”.

„La Bella Principessa” to rysunek na welinie o wymiarach 33 x 23,9 centymetrów, narysowany czarną, czerwoną i białą kredą, podkreślony tuszem i piórkiem. Młoda kobieta została ukazana w konwencjonalnej pozie.. Plecione zdobienia sukni modelki mają identyczne sploty i węzły, jak zdobienia na sukni „Damy z łasiczką”.

Wyniki badań konterfektu Bianki Sforzy pozwoliły naukowcom postawić tezę, że autorem dzieła jest Leonardo da Vinci. Dodatkowym i ostatecznym dowodem miał być fragment odcisku palca malarza znaleziony na portrecie. Włoch Peter Paul Biro, specjalista w zakresie daktyloskopii, porównał ów ślad z odciskami Leonarda odkrytymi na obrazie „Święty Hieronim na pustyni” i uznał, że są podobne.

Ponieważ badacze zauważyli, że wykonany na arkuszu pergaminu portret został wycięty z jakiejś całości, zasugerowali, iż pochodzi ze starej księgi, w której powstanie mógł być zaangażowany Sforza, ojciec Bianki.

Ludwik Sforza ufundował w XV wieku trzy księgi poświęcone swojemu ojcu Franciszkowi, księciu Mediolanu i założycielowi dynastii Sforzów. Autorem wszystkich wydań był Giovanni Simonetta. Każde dotyczyło doniosłych wydarzeń związanych ze Sforzami i stąd ich wspólna nazwa - „La Sforziada”. Z ostatniej edycji z 1490 roku zachowały się cztery egzemplarze. Współpracujący z prof. Kempem znawca ówczesnej literatury, nieżyjący już David Wright, profesor historii sztuki z Uniwersytetu Południowej Florydy, postawił hipotezę, że skoro obraz przedstawia córkę Ludwika Sforzy, to mógł on zostać wycięty z jednego z owych zachowanych egzemplarzy. Swoimi

przemyśleniami podzielił się z profesorem Kempem. Należało sprawdzić, czy faktycznie mogło tak być.

Katarzyna Woźniak po otrzymaniu e-maila natychmiast pojechała do Biblioteki Narodowej i sprawdziła wszystko, o co prosił profesor Kemp. A w styczniu 2011 roku do Warszawy przyjechali już sami badacze: Martin Kemp i Pascal Cotte. – Asystowałam podczas ich badań na miejscu – mówi historyczka sztuki. – Okazało się, że obraz „La Bella Principessa” rzeczywiście mógł być częścią inkunabułu, bowiem dokładnie pasował wymiarami do kart książki. „La Sforziada” ma 34 na 23,8 centymetra i częściowo tłoczona jest na pergaminie. Obraz mógł znajdować się za tekstem wstępnym. Przemawia za tym podobieństwo welinu, czyli bardzo cienkiego pergaminu z cielejącej skóry, z którego wykonana jest i książka, i portret Bianki, oraz ślady zszyć kart, z których coś zostało wycięte. Co więcej, naukowcy przymierzyli oryginalny obraz do miejsca, z którego mógł być wycięty i on dokładnie do niego pasował.

Jednak skąd rysunek autorstwa da Vinci w „La Sforziadzie” i skąd sześćioletnia rozbieżność między datą powstania książki a czasem powstaniem portretu? Najprawdopodobniej genialny malarz otrzymał zlecenie na portret Bianki. Trzeba bowiem pamiętać, że mecenasem Leonardo był jej ojciec Ludwik Sforza, który z okazji ślubu córki podarował egzemplarz „La Sforziady” swojemu zięciowi Galeazzo Sanseverino.

– W ważnych księgach o charakterze pamiątkowym „na wszelki wypadek” zostawiano wolne miejsce, w które potem, gdy zaszła potrzeba, wszywano dodatkową stronę – tłumaczy badaczka.

A jak ten jeden egzemplarz „La Sforziady” znalazł się w Polsce? Jedna z hipotez mówi, że w 1518 roku król Francji Franciszek I Walezjusz, który podbił Mediolan, podarował księgę Bonie Sforzy jako prezent z okazji ślubu z królem Zygmuntem I Starym. Nie ma jednak na to dowodów. Przyпуска się także, że do Polski na dwór Zygmunta dzieło trafiło nieco później. Po śmierci króla i królowej Bony odziedziczył je ich syn Zygmunt August.

Z pewnością wiadomo, że po śmierci Zygmunta Augusta w 1605 roku bezcenna księga trafiła do zbiorów Jana Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego i hetmana wielkiego koronnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, założyciela Zamościa i fundatora Akademii Zamojskiej. – W spisach biblioteki Akademii Zamojskiej „La Sforziada” jest wymieniana do końca XVII wieku – mówi Katarzyna Woźniak.

W 1798 roku Stanisław Kostka Zamoyski, XII ordynat na Zamościu, spadkobierca kanclerza Zamoyskiego, ożenił się z Zofią, córką księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Obie rodziny bardzo interesowały się zbiorami, w tym dziełami sztuki zgromadzonymi przez przodków – być może chodziło o uchronienie ich przed zagrabieniem przez zaborców, rzecz działa się bowiem po trzecim rozbiórce Polski.

– Wiemy, że księżna Izabela Czartoryska bywała w Zamościu i że jeśli ktoś mógł wpaść na pomysł wycięcia portretu z książki, mogła to być właśnie ona. W swoich zapiskach Izabela nie wymienia tytułów obrazów, ale używa określenia „kobiety Leonarda”. Na tej podstawie śmiem przypuszczać, że chodziło o „Damę z łasiczką” oraz „Principessę”. A właśnie około 1800 roku syn księżnej Czartoryskiej przywiózł „Damę z łasiczką” z Włoch – mówi historyczka sztuki.

W 1811 roku zbiory z Zamościa zostały przeniesione do Pałacu Błękitnego, zwanego także pałacem Zamoyskich w Warszawie. Do wybuchu II wojny światowej były przechowywane w specjalnie przystosowanym pawilonie Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. W czasie wojny biblioteka niemal doszczętnie spłonęła, a ocalone zbiory okupanci wywieźli do Rzeszy. Potem jako łupy wojenne trafiły

do Związku Radzieckiego. Do Polski powróciły w 1947 roku. Ostatni ordynat Jan Tomasz Zamoyski przekazał ocalałe zbiory biblioteczne w wieczysty depozyt Bibliotece Narodowej – wśród nich znalazła się właśnie „La Sforziada”.

- Gdybyśmy mogli zbadać archiwa w Rosji, to być może udałoby się więcej powiedzieć o losach „Principessa” – przypuszcza Katarzyna Woźniak. – Z pewnością wiemy, że portret trafił do Paryża, bo świadczy o tym powojenny francuski stempel celny. Następnie dzieło znalazło się w Genewie, aby wreszcie objawić się w Nowym Jorku.

Do Christie’s sprzedała je Janina Paszkowska, wdowa po Giannino Marchigu, włoskim malarzu, ale przede wszystkim konserwatorze obrazów, który w 1949 roku przeniósł się z Florencji do Szwajcarii. W nieznanych okolicznościach „La Bella Principessa” trafiła do jego pracowni. Tutaj dzieło było retuszowane, pociągnięciami tuszu poprawiono kontury.

- Gdy pani Paszkowska dowiedziała się, że portret jest bardzo prawdopodobnym dziełem Leonarda da Vinci, wytoczyła proces domowi aukcyjnemu o unieważnienie transakcji, ale mimo wygrania batalii sądowej dzieła wciąż nie odzyskała. Christie’s nadal utrzymuje, że obraz jest niemieckim dziełem z początku XIX wieku. Dowodem na to ma być... dziewiętnastowieczna rama, w którą portret był oprawiony – mówi Katarzyna Woźniak.

Dziś „La Bella Principessa” jest pokazywana na wystawie czasowej w Muzeum Narodowym Republiki Kazachstanu. Kwota ubezpieczenia dzieła wyniosła 150 milionów dolarów. Jego właścicielem wciąż jest Peter Silverman. Na co dzień portret Bianki Sforzy przechowywany jest w sejfie w jednym ze szwajcarskich banków.

„La Bella Principessa” ma własną stronę internetową. O jej historii, jej badaniach i jej badaczach można przeczytać pod linkiem: <http://la-bella-principessa.com>

Bogumił Makowski